

Warszawa, dn. 9 września 2021 r.

FRPL/181.1/2021/MG

Prof. dr hab. n. med. Mariusz Zimmer
Prezes Polskiego Towarzystwa Ginekologów i Położników
ul. Cybernetyki 7C/U6A
02-677 Warszawa

Szanowny Panie Prezesie,

W imieniu Fundacji Rodzić po Ludzku (dalej „Fundacja”) dziękuję za odpowiedź Polskiego Towarzystwa Ginekologów i Położników (dalej „PTGiP”) w sprawie zaleceń w zakresie badań USG w sytuacji epidemiologicznej - COVID-19, ścieżki postępowania dla kobiet w ciąży COVID-19 oraz stanowiska w sprawie porodów rodzinnych.

Z dużym entuzjazmem Fundacja przyjęła fakt, iż PTGiP podjęło prace nad aktualizacją powyższych dokumentów. Po otrzymaniu od Państwa odpowiedzi poprosiliśmy kobiety o informacje, jakie ich zdaniem zagadnienia powinny zostać uregulowane przez PTGiP oraz czego najbardziej brakuje im w obecnie panującej sytuacji w Polsce w zakresie opieki okołoporodowej. Najmocniej wybrzmiała kwestia porodów z osobami towarzyszącymi, które to porody zostały zagwarantowane kobietom na podstawie art. 21 ustawy z dnia 6 listopada 2008 r. o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta (Dz. U. 2009 Nr 52 poz. 417, z późn. zm.) w brzmieniu, iż „na życzenie pacjenta przy udzielaniu świadczeń zdrowotnych może być obecna osoba bliska”. Przy czym przez osobę bliską, zgodnie z brzmieniem ustawy, rozumiany jest nie tylko małżonek, ale także krewny do drugiego stopnia lub powinowaty do drugiego stopnia w linii prostej, przedstawiciel ustawowy, osoba pozostająca we wspólnym pożyciu oraz także dowolna osoba wskazana przez pacjenta.

W związku z powyższym Fundacja wnosi o:

- 1. ujednoczenie dostępności do świadczenia zdrowotnego z zakresu porodów z osobą towarzyszącą (a nie wyłącznie ojcem dziecka, który z różnych względów**

życiowych może nie móc lub nie chcieć uczestniczyć w porodzie) **oraz zajęcie jednoznacznego stanowiska przez PTGiP, iż osoba towarzysząca ma prawo przebywać na sali porodowej od samego rozpoczęcia akcji porodowej**, a nie jak często zdarza się obecnie w praktyce w szpitalach, które wznowiły porody rodzinne upoważniają osoby towarzyszące do uczestnictwa w porodzie dopiero po osiągnięciu przez kobietę np. 5 cm rozwarcia lub po rozpoczęciu II okresu porodu;

2. **umożliwienie odwiedzin przez osoby bliskie pacjentek w okresie okołoporodowym przebywających w szpitalach, z naciskiem na sytuacje szczególne dla kobiet, w tym kobiet przebywających czasem całymi tygodniami na Oddziałach Patologii Ciąży;**
3. **umożliwienie przebywania osobie towarzyszącej w gabinecie w czasie badania USG, tak aby możliwym było nawiązanie relacji ojca z dzieckiem**, tj. zobaczenia swojego dziecka oraz posłuchania bicia jego serca, co jak wskazują kobiety jest niezwykle ważnym momentem tak dla matki, jak i dla ojca dziecka. Ogromnie ważną i istotną kwestią jest także możliwość uczestniczenia osoby towarzyszącej w trakcie badania USG **w przypadku poprzedniej straty, co wiąże się z dodatkowo dużym stresem, czy w przypadku poronień, wad genetycznych czy śmierci dziecka**. Kobiety będące w tak trudnej sytuacji są obecnie pozostawione same sobie i zmuszone są do przeżywania tych ciężkich emocji w samotności, bez wsparcia osoby bliskiej, co potęguje ciężkie stany emocjonalno-psychiczne u tego grona kobiet;
4. **stanowcze zajęcie stanowiska, iż brak jest zgody PTGiP na izolowanie dzieci wbrew woli matek** zakażonych lub z podejrzeniem COVID-19 oraz oczekujących na wynik testu na COVID-19;
5. **wypracowanie jednolitego postępowania w stosunku do kobiet zakażonych COVID-19 w czasie trwania ciąży oraz porożu**, co umożliwiłoby kobietom w okresie okołoporodowym faktyczne korzystanie ze świadczeń zdrowotnych.

Poniżej przedstawiam wyselekcjonowane wypowiedzi kobiet z nadzieją, iż zostaną one przeanalizowane ze szczególną uwagą oraz staną się podstawą do tworzonego przez PTGiP nowego stanowiska w sprawie. Głosy kobiet wyszczególnione poniżej, a także ujęte w formie załącznika, stanowią jedynie niewielką część faktycznie otrzymanych przez Fundację komentarzy i przedstawiają aktualne potrzeby kobiet, w tym sytuacje z którymi musiały się one mierzyć od początku trwania epidemii w Polsce. Liczba otrzymanych przez Fundację historii kobiet wskazuje, jak istotnym są zagadnienia nad którymi PTGiP obecnie zadeklarowało pracę. Zdaniem Fundacji

ważnym jest usłyszenie przez Państwa głosu kobiet, gdyż to właśnie one wraz z ojcami ich dzieci są także faktycznymi odbiorcami tworzonych przez PTGiP zaleceń/stanowisk.

Poniżej prezentuje wybrane wypowiedzi kobiet w formie tekstów oryginalnych:

Ad. I – porody z osobą towarzyszącą

- 1. Obecność bliskiej osoby przez cały poród a nie od 5 cm jak jest w szpitalach. Wtedy jest potrzebny mąż/partner, aby pomógł się przebrać, wyjąć potrzebne rzeczy z torby porodowej, uspokoić, potrzymać za rękę, niekiedy pomóc ogolić krocze...Pomóc przyjąć pozycje wertykalne które ćwiczyłam razem z Mamą na szkole rodzenia. A nie od 5 cm kiedy wchodzi i przeżywa szok bo widzi partnerkę już w pewnym transie, w innym zachowaniu, wydającą różne dźwięki, zamykającą się przed światem zewnętrznym a skupiającą na swoim ciele...*
- 2. Nigdy nie zapomnę traumy samotnego porodu.*
- 3. Urodziłam dwa miesiące temu. Na szczęście w szpitalu, w którym rodziłam mógł być mój mąż, ale mógł przyjechać dopiero jak zaczęłam już przeć. Po porodzie był z Nami 2 godziny. Bardzo brakowało mi Jego wsparcia na pierwszym etapie porodu, gdzie byłam sama w sali, zapomniałam regularnie oddychać i było mi słabo pod prysznicem.*
- 4. Rodziłam na początku epidemii, w kwietniu 2020, kiedy chwilę wcześniej wprowadzili obostrzenia. Byłam sama, bez męża. Poród i pobyt w szpitalu spowodowały u mnie taką traumę, że syn będzie jedynakiem. Gdyby na sali była obecna bliska mi osoba (albo miała do mnie dostęp na sali poporodowej) sytuacje, które miały miejsce (m.in. wyzywanie od grubasów) nie miały by miejsca.*
- 5. Miałam bardzo długi i trudny poród naturalny... Chociaż od tego czasu minęło już kilkanaście miesięcy najbardziej traumatyczne dla mnie było to, że mój mąż nie mógł być przy mnie, wspierać mnie, dodawać sił...Nie rozumiem jak można odbierać ojcom najpiękniejszej chwili w ich życiu. Tego nie da się już powtórzyć i żal pozostanie już długo. Jedyne co mógł mąż to odprowadzić mnie do namiotu przed szpitalem. Dalej musiałam sobie sama dźwigać bagaże. Specjalnie zapakowaliśmy wszystko w dużą walizkę żeby nie musiała dźwigać i pojechać windą a szpital wyłączył windy z użytku bo covid... Oczywiście nie miał kto dźwigać tej walizki po schodach [...]*

Ad. II – umożliwienie odwiedzin, w tym na Oddziałach Patologii Ciąży

1. *Sama osobiście doświadczyłam poronienia pierwszej ciąży w czerwcu rok temu i podobnie jak masa wypowiadających się tu kobiet byłam z tym zupełnie sama i codziennie z inną z diagnozą! [...]*
2. *Przeżyłam na patologii ciąży, oddziale położniczym, a potem z noworodkiem covid plus na dziecięcym cały okres trzeciej fali. Trzeba wreszcie zwrócić uwagę na kobiety na patologii ciąży. One tam leżą miesiącami, dla mnie był to ponad miesiąc. Cały czas bez odwiedzin, już samo to wpływa na psychę i potęguje stres. Nie ma jak dostarczyć świeżego wartościowego jedzenia. Bo paczki z żywnością zostawia się na izbie przyjęć. Gdy wreszcie ktoś je przyniesie pod wieczór, część rzeczy jest już zepsuta. A szpital nie zapewnia wyżywienia godnego matki oczekującej dziecka, wszyscy wiemy jak wyglądają posiłki w szpitalach. Byłam pacjentką leżącą, mogłam wstawać tylko do toalety. Leżałam kilka tygodni bez możliwości wypicia ciepłej herbaty, bo czajnik był na drugim końcu oddziału. Mogłam liczyć tylko na łaskę i niełaskę personelu. Gdy byłam wypisywana z oddziału to koleżanki z sali, które akurat nie musiały leżeć pomagały mi się spakować. Bo mąż nie mógł przyjść i zrobić tego za mnie. Zmierzam do tego, że jeśli zakazuje się odwiedzin i pomocy rodziny to trzeba dać coś w zamian. Zapewnić opiekę tak, aby pobyt w szpitalu nie był gorszy niż pobyt w więzieniu. Tak samo na oddziale położniczym. Byłam po krwotoku porodowym, mąż nie mógł mi pomóc w opiece nad noworodkiem. A ja ledwo trzymałam się na nogach. Gdy poprosiłam położne o pomoc w przewinięciu dziecka, bo mnie zaczęło robić się słabo, usłyszałam że to już 6 doba po porodzie i muszę się wreszcie jakoś ogarnąć.*

Ad. III – badanie USG

1. *Na badaniach USG nie mógł być ani razu. Było Nam ogromnie przykro jak po pierwszych badaniach sama usłyszałam bicie serca Naszego pierwszego dziecka. Za każdym razem nagrywałam Mu USG telefonem, ale to nie to samo co przeżywanie tej pierwszej chwili razem.*
2. *Jestem w 27tc pierwsza ciąża, ani razu mąż nie mógł być ze mną na wizycie ani na badaniach prenatalnych. Było nam szczególnie przykro gdy w 12 TC dowiedziałam się że straciliśmy jedno z bliźniąt. Mąż miał dużo pytań, które sam chciałby zadać lekarzowi ale było to niemożliwe. Na dzisiejszej wizycie rozmawialiśmy z lekarzem na*

temat porodu i sam stwierdził że towarzystwo partnera jest dużo lepsze dla kobiety podczas porodu bo jesteśmy spokojniejsze.

3. Doświadczylałam poronienia w lutym zeszłego roku - musiałam przeżyć to sama w szpitalu (na sali z ciężarną, a jakże), a mąż w domu. Nie miał wstępu na salę i był to dla nas obojga okropny czas. Chciałabym mieć pewność, że gdyby znów nas to spotkało, to nie musiałabym być sama na sali bez obecności nikogo bliskiego. Później byłam w ciąży i mąż nie był ani razu na usg. To też było dla nas smutne i w kontekście wcześniejszej straty również bardzo stresujące. Urodziłam w styczniu tego roku, więc faktycznie pandemia była bardziej rozluźniona, natomiast nie wydaje mi się, aby w przychodni coś się zmieniło pod względem obecności osoby towarzyszącej na usg 😊 To jest bardzo wykluczające dla drugiego rodzica i bardzo przykre, że ma miejsce.
4. Rok temu poroniłam trzy dni po tym jak usłyszałam serduszko. Bardzo to przeżywałam ale udało się zajść w ciążę ponownie. W kwietniu na prenatalnym sprawdzałam w prywatnej placowce czy jest jakaś inf odnośnie obecności męża (zaszczepionego). Nie było żadnej informacji. Poszliśmy razem ale mąż nie został wpuszczony. Poplakałam się [...]Ciężko wybrać miejsce porodu jak w każdym miejscu są inne wytyczne. Powinni to ujednolicić. Dla pierworódki jest to bardzo stresujące co to będzie za dwa miesiące jak zapowiadają kolejną falę. Zero możliwości wsparcia męża zapewne?
5. A prawo mężczyzny bycia ojcem dla nienarodzonego dziecka ? Jego prawo o dowiadrywaniu się wszystkich istotnych informacji o zdrowiu dziecka jest pomijane...
6. To niesamowity absurd, że można pójść do galerii handlowej, na wesele czy do baru, a utrudniane jest odbywanie wizyt lekarskich z osobą towarzyszącą przy prowadzeniu ciąży czy odwiedzanie dziecka na neonatologii.[...]

Ad. IV - izolowanie dzieci wbrew woli matek

1. Rodziłam teraz w marcu mając pozytywny wynik testu na covid, zabrano ode mnie dziecko od razu po porodzie, nie przystawili mi go nawet do policzka, zobaczyłam go po wyjściu ze szpitala. Żadne pisma nie pomagały, że na własną odpowiedzialność. Powinno być z góry określone, że dziecko nie ma prawa być matce odbierane nawet jeśli izolatki nie są dostępne (byłyśmy 3 na sali)
2. Mnie najbardziej boleło to, że po porodzie (naturalny skonczone ratunkowym cc) dostałam maluszka dopiero po jakiś 3 godzinach...minęło 5 miesięcy, a boli mnie to dalej. Mówiono mi, że czekają na wyniki moich testów covidowych. Robiono mi je o 7 rano, maluszek urodzony koło 13 [...]

Ad. V – dostęp do świadczeń kobiet zakażonych COVID-19 w czasie trwania ciąży oraz w położu

1. „[...] (badania i usg oraz większość czasu porodu bez partnera) warto zwrócić uwagę na brak procedur w przypadku problemów w położu. Przy wysokiej gorączce najpierw musiałam zrobić test i czekać 2 dni na wyniki. Po uzyskaniu negatywnego wyniku pojechałam do szpitala, w którym tydzień wcześniej rodziłam. Nie chcieli mnie przyjąć, bo wciąż miałam w systemie kwarantannę i skierowali do szpitala covidowego. W covidowym nie chcieli przyjąć, bo wynik testu negatywny. Kwarantannę zdejmował ponoć sanepid- oczywiście nikt nie podnosił słuchawki w piątek po 17. Ostatecznie zostałam przyjęta w tym pierwszym szpitalu, ale do dziś pamiętam ten stres. Widocznie przez 8 msc pandemii nie było czasu na doprecyzowanie takich kwestii...”
2. Na końcówce ciąży dostałam covid, a miałam już skierowanie i wyznaczony termin stawienia się w szpitalu na wywołanie porodu. Niestety w tej sytuacji zostałam bez jakiegokolwiek opieki okołoporodowej, nie mogłam sprawdzić co z dzieckiem, nikt mnie nie przyjął na ktg czy usg bo byłam w systemie jako chora na covid, dopiero po zakończeniu izolacji mogłam iść do szpitala. Chorych na covid traktuje się jakby mieli trąd, to jest nienormalne. Oczywiście w szpitalu byłam sama i nikt nie mógł mnie odwiedzić czy być przy porodzie. [komentarz własny: marzec 2021]

Mam nadzieję, że przedstawione powyżej historie kobiet, zawarte w nich obawy, strach wywołany poczuciem samotności, ciężar jaki spoczywa na kobietach obecnie, a także wielka nadzieja, że zmiana jest możliwa, będą dla PTGiP stanowić punkt odniesienia i faktycznie zostaną wzięte pod uwagę w trakcie prowadzonych prac nad aktualizacją stanowisk i zaleceń towarzystwa, gdyż to właśnie od Państwa decyzji podejmowanych w tym momencie zależy, jakie historie będą nosić w sobie kolejne kobiety oraz ojcowie i z jakimi sytuacjami przyjdzie im się zmierzyć.

2. *Januszewski*

PREZES
FUNDCJI RODZICÓW I DZIECI
Joanna Pietrusiewicz
Joanna Pietrusiewicz

Załącznik nr 1 – dodatkowe komentarze kobiet

Pisownia oryginalna.

Ad. I – porody z osobą towarzyszącą

- 1. Całą ciążę przez wszystko przechodziłam sama a teraz bardzo mi się marzy by w szpitalu, w którym będę rodzic nie odwołali możliwości porodu rodzinnego.*
- 2. Jestem obecnie w połowie ciąży mąż na badania usg też nie może być. Przeraza mnie fakt że w grudniu będę musiała sama być w szpitalu bez żadnego wsparcia a ja jestem słaba psychicznie i boję się że mnie tam dobiją bo nie będę na tyle odważna żeby się odezwać i wizja niesienia torby przy bólach też mnie przeraża.*
- 3. Boli fakt, że wyklucza się mężów, partnerów z roli ojca, są im odbierane prawa, a kobietom wsparcie, które jest potrzebne na każdym etapie ciąży i porodu. Apelujemy, by faktycznie wróciły porody rodzinne w normalnych warunkach, a osoby nie były zmuszane do szczepień, by tatusiowie mogli być obecni prze badaniach USG i wspólnie cieszyć się, otrzymywać informacje i przeżywać rozwój swojego dziecka, by po porodzie kobiety były otoczone troską i miały możliwość do odwiedzin choć przez jedną osobę w czasie pobytu w szpitalu, by nie był odbierany kontakt z dzieckiem zarówno matce jak i ojcu. By dzięki odpowiednim środkom na to pozwolić. A to wszystko dlatego, że niestety taka pomoc nie zawsze jest otrzymywana od personelu. I oczywiście stop maseczkom w czasie porodu, to już na pewno nie powinno być praktykowane.*
- 4. Prywatna klinika Poliklinika Ginekologiczno-Położnicza Arciszewscy na prywatnej pojedynczej sali obowiązek noszenia maseczki dla pacjentki!!! młodej mamy po porodzie! [...] ograniczenie wizyt dla niezaszczepionych partnerow/ mężów- wciąż na prywatnej pojedynczej sali, zadawanie pytań podczas skurczy, partner/mąż może towarzyszyć rodzącej dopiero od 6 cm rozwarcia choć wiadomo że różnie bywa z rozwarciem (miałam skurcze co minute a rozwarcia początkowo na 6 cm brak, więc ucisk miednicy byłby jak złoto ale zabroniono wejść mężowi na prywatna pojedyncza sale a personel zajmował się dokumentacja nie mna - bardzo przykre) [...]*
- 5. [...] można iść do galerii, na koncerty, do restauracji, sklepów gdzie zapewne również bywają osoby pracujące w szpitalach. A jak przychodzi do wizyt usg, porodu to wszystko zakazane. Obecność męża nie powinna być zakazana. Później same musimy się kąpać, dochodzić do siebie itd. Pielęgniarki i położne mówią że nie są*

prywatnymi opiekunkami bo takich Pań po porodzie mają mnóstwo na oddziale. Z jednej strony rozumiem..., ale z drugiej nie ma pomocy więc niech będzie osoba bliska np mąż/partner który by byłby jak ten prywatny opiekun

6. *[...]Dla mnie tydzień w szpitalu po porodzie w sali pojedynczej, bez odwiedzin, z noworodkiem i pustymi czterema ścianami to było najgorsze 7 dni w życiu.*
7. *Zdecydowanie obecność podczas badań USG jest potrzebna. Mąż dopiero podczas badania 3 trymestru mógł być ze mną. Drżę na myśl, że w szpitalu, w którym chciałabym rodzić mogłoby nie być porodów rodzinnych. Mam nadzieję, że odwiedziny po porodzie dla ojców zostaną wydłużone, bo godzina to mało. Plus wydłużenie obecności ojca dziecka po samym porodzie. Po pierwszym nie mogłam liczyć na pomoc personelu w niczym, a z powodu utraty krwi i wysiłku, nie byłam w stanie siedzieć, ogarnąć samej siebie, a co dopiero przewinąć synka. Mąż był moim wsparciem. W szpitalach często nie można liczyć na pomoc ze strony personelu, jeśli mama chciałaby pójść się umyć, już nie wspominając o korzystaniu z wc.*
8. *Powinno się przywrócić wszędzie porody rodzinne i aby kobieta nie musiała rodzić w maseczce...[...]*
9. *Jedna osoba towarzysząca przez cały okres porodu (nie zawsze jest możliwość pojawienia się ojca dziecka, chociażby ze względu na śmierć ojca czy jakiegokolwiek inne przyczyny, chociażby zdrowotne czy zawodowe) 2. Poród bez maseczki, jeśli wymaz wyjdzie ujemny. 3.Odwiedziny (nawet tylko osoby towarzyszącej podczas porodu) możliwe przez cały okres pobytu mamy i dziecka w szpitalu. Często mamy potrzebują znacznie więcej pomocy, niż jest się w stanie udzielić w ciągu 0.5 - 1 godziny w ciągu dnia.*

Ad. II – umożliwienie odwiedzin, w tym na Oddziałach Patologii Ciąży

1. *Niestety podczas pandemii urodziłam synka, mieliśmy komplikacje i przez ponad tydzień tatuś nie mógł zobaczyć swojego dziecka... Myśle że chociaż pół godziny dziennie przez ojca dziecka to minimum. Dodatkowo, wciąż w wielu szpitalach kangurowanie przez mamę czy tatę po cc jest niemożliwością 😞 Oczywiście zakładając brak komplikacji zarówno dla matki jak i dziecka. [...]*
2. *Teraz jestem w siódmym miesiącu ciąży, mąż ani razu nie słyszał bicia serca dziecka, jestem cała w nerwach jak pomyśle o porodzie [...]*

Ad. III – badanie USG

1. [...] Jest mi przykro ze nie możemy obydwójce cieszyć się z tej ciąży tak samo. Ja przynajmniej czuje ruchy dziecka a mąż nawet przez chwile nie może zobaczyć na ekranie tych malutkich raczek i nozek. Nie może zadawać pytan, wyjaśnić wątpliwości. Tyle dobrze ze każde usg mogę nagrywać telefonem i później mu pokazać ale to jednak nie to samo 🤗
2. Odwiedziny taty (tyle czasu ile przed pandemią), obecność przy USG.... Tyle mówi się o obecności ojca w wychowaniu dziecka, kiedy już na starcie nie może w pełni uczestniczyć w niczym :/
3. Wszystkie moje trzy badania prenatalne były bez osoby towarzyszącej 🤗jedne dziewczyny z grupy chwaliły się że mogły wejść z kimś a jedno absolutnie. To samo szpitali tyczy się. W jednych są już odwiedzimy, można rodzić z osobą towarzyszącą a są takie szpitale gdzie całkowicie zakazują porodów rodzinnych i odwiedzin. Więc co szpital/ gabinet to ma swoje prawa i zasady. Nie powinno tak to wyglądać.
4. Na standardowych wizytach partner nie może być. Na pierwszych badaniach prenatalnych również został wyproszony z całej kliniki zaraz po "dzień dobry". Jest to nasza pierwsza ciąża i partner naprawdę odczuwa potrzebę bycia ze mną na badaniach i wspierania mnie. Chociaż wszystko przebiega książkowo to chciałabym żeby i on mógł posłuchać ze mną bicia serca malucha i zobaczyć na monitorze swojego syna.
5. Mąż nie mógł przekroczyć progu poradni w której miałam wykonywane badanie USG prenatalne. Nie pomogła prosba aby mógł uczestniczyć w samym badaniu. W poradni mogą przebywać wyłącznie pacjentki. Przykre doświadczenie. Wizyta odpłatna a zasady jak w szczyście zachorowań.
6. Ja rodziłam w kwietniu. Całą ciążę, mimo że chodziłam do lekarza prywatnie do prywatnej przychodni, mój mąż nie mógł uczestniczyć w wizytach i badaniach USG. Nie mógł wejść ani na jedno USG. W mojej miejscowości nie było ani jednej dofinansowanej szkoły rodzenia która prowadziła zajęcia- wszystkie odwołały zajęcia na czas pandemii, musiałabym daleko dojeżdżać i dużo zapłacić. W szpitalu miałam wywoływany poród. Mąż mógł przy mnie być na porodówce, ale kiedy musiało się zakończyć cc to nie mógł ze mną być na sali operacyjnej i kangurować maleństwa. Ja też nie dostałam dziecka skóra do skóry przez kilka godzin. Rodziłam przed 19,

dziecko dostałam w rożku około 1-2 w nocy. Pierwsze dostawienie do piersi miałam następnego dnia gdy przyszła na zmianę inna położna o godzinie 8-9 rano. Przez to wszystko przeżyłam koszmar z laktacją mimo że bardzo chciałam być kp. Myślę że to powinno inaczej wyglądać. Bardzo chciałabym żeby mąż jednak mógł być ze mną na USG, po cesarce kangurować synka, nawet odwiedzić mnie na oddziale. Nie mówię o odwiedzinach całej dalszej rodziny bo tego bym nie chciała ale odwiedziny męża to powinna być podstawa. Na pewno byłoby łatwiej oswoić się mężowi z całą sytuacją i nową rolą .

7. Obecność bliskiej osoby podczas usg w gabinecie co ułatwia Tacie nawiązanie więzi z dzieckiem, spowoduje taką większą świadomość w nim, że to dziecko naprawdę jest choć trochę namacalne! To przecież też jest rodzic, który oczekuje tych narodzin. Dlaczego mu się to ogranicza?
8. Pierwsza ciąża, wywalczona, wyczekana. W tym momencie zbliżamy się już do rozwiązania. Mimo prywatnego prowadzenia ciąży, mąż nie mógł być na żadnym usg, ani nawet w poczekalni... To bardzo przykre. Jest w takim samym stopniu rodzicem jak ja, na pewno miał wiele pytań przez okres ciąży,których sam nie mógł zadać lekarzowi. Dla taty to przecież tak samo ogromne emocje, a dla kobiety obecność partnera na wizycie czasem może być zbawienna, zwłaszcza, gdy nie wszystko idzie idealnie... Z każdej wizyty kręciłam filmik na telefonie by móc pokazać tacie dziecka jego maleństwo na ekranie komórki...paranoja. Bardzo mi przykro, że tak to wygląda prawie wszędzie. Wykluczanie mężczyzny z tak ważnych chwil jest niesprawiedliwe i kompletnie tego nie rozumiem. Nikt nie broni tutaj praw mężczyzn. Przecież ja nie jestem testowana na jedyną właściwą chorobę przed każdą wizytą u ginekologa, mam maskę, dezynfekuje ręce itp, czemu mąż nie mógłby spełnić tych samych warunków i wejść do gabinetu? Chociażby na sam czas usg, przecież to trwa parę minut.

Ad. V – dostęp do świadczeń kobiet zakażonych COVID-19 w czasie trwania ciąży oraz w porożu

1. To prawda, że wszystkimi procedurami czeka się aż ukończy się izolację. Ja tak czekałam z noworodkiem covid plus na echo serca, bo było podjerzenie wady. Tydzień stresu i czekania, bo dziecku covid plus nie miał kto zrobić echa... To też był marzec 2021, po roku epidemii dalej nie było wypracowanych procedur. Tylko na przeczekanie.

2. Samotne badania w ciąży były bardzo smutne, zwłaszcza, że to była druga ciąża i miałam porównanie. Ale najsmutniejsze było wylądowanie 2tyg po porodzie w szpitalu z zakażeniem i zakaz przebywania ze mną noworodka... Spędziłam 16 dni w szpitalu walcząc o życie sama, bez kontaktu z dziećmi i mężem.

Wartym zaznaczenia jest także komentarz, który może nie kwalifikuje się w żadnej powyżej wyszczególnionej kategorii, ale stanowi niezwykle ważny głos w sprawie rutynowego nacinania krocza *„Wg mnie potrzebne byłoby, żeby ptgip jaśniej wypowiedziało się ws nienacinania krocza w trakcie porodu, żeby go tylko przyspieszyć. Jak widać z statystyk, dla ponad połowy placówek w Polsce stanowisko ptgip z 2011 roku nie wybrzmiało zbyt jasno.”*